Nr. 273. We Lwowie, — Wtorek dnia 27. Listopada 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie { w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji } po 7 złr 50 ct

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuźliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Czas odnowić przedpłatę!

Z rozpoczynającym się nowym miesiącem prosimy szanownych naszych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Prenumerata miesięczna
we Lwowie z odniesieniem do domu złr. 1·50
na prowincji . . . . „ 2·—

Prenumeratę we Lwowie można składać w „Biurze dzienników", ulica Karola Ludwika l. 9, które pismo nasze bezpłatnie dostarcza do domu.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Dla Szanownych naszych abonentów uzyskaliśmy nową serję dzieł Kraszewskiego po nadzwyczaj zniżonej cenie **25 ct. za tom:**

Chata za wsią, powieść (3 tomy). **Historja** o bladej dziewczynie z pod Ostrej-Bramy. **Kordecki**, powieść historyczna (4 tomy). **Latarnia czarnoksięzka**, obrazy z naszych czasów (4 tomy). **Pamiętniki nieznajomego** (2 tomy). **Pod włoskiem niebem**, fantazja. **Ulana**, powieść poleska. **Zygmuntowskie czasy**, powieść z r. 1572 (4 tomy).

Powyższe dzieła rozsyła się tylko po 10 tomów razem. Na koszta opakowania należy dołączyć 10 ct. Pieniądze można nadsełać wraz z prenumeratą na *Gazetę Nar.* do administracji, ulica Łyczakowska l. 3.

Lwów d. 26. listopada.

Sądy w pierwszej instancji na Szląsku austrjackim załatwiały zawsze podania, po polsku i czesku wnoszone, w języku niemieckim, w czem je utwierdzał wyższy sąd berneński, oświadczając, że takzwane szląskie rozporządzenie językowe z 12. października 1882 nie nakazuje załatwiania w języku słowiańskim. W takiej sprawie odniósł się patrjota polski p. Michejda z Nawsia pod Jabłonkowem do najwyższego trybunału, który orzeczeniem z dnia 30. sierpnia b. r., dopiero obecnie stronom doręczonem, nakazał sądowi pow. w Jabłonkowie załatwić rzeczone podanie w języku polskim — „ponieważ rozporządzenie ministerjalne z d. 12. października 1882 nie zabrania podań, w języku polskim lub czeskim wnoszonych, załatwiać w tymże samym języku." Nadto orzeczenie swoje wydał najwyższy trybunał w języku polskim.

Co do spraw Rady państwa donoszą z Wiednia: Rozprawa nad ustawą wojskową zacznie się w Izbie posłów w piątek. Sprawozdanie Kinskiego o ustawie wojskowej ogranicza się na wykazaniu, iż pomnożenie wojskowej siły monarchii jest niezbędne. W rozprawach nad tą ustawą prawica weźmie mały udział. Z Czechów nikt głosu nie zabierze, z młodoczechów Gregr, ze strony zaś Polaków Popowski i Hompesch.

Wątpliwą jest rzeczą, aby ustawa dotycząca gminy wyznaniowej żydowskiej, załatwioną była na tej sesji. W razie gdyby przy rozprawach nad tą ustawą antisemici zabierali głos w sposób im właściwy, ma profesor Zucker (Czech) jasno określić stanowisko, z jakiego Czesi w tej sprawie wychodzą.

Uchwalenie ustawy o taryfie adwokackiej odłożono do przyszłej sesji z powodu, iż referent Fanderlik nie jest jeszcze zupełnie zdrowym.

Komisja dla nietykalności poselskiej uchwaliła odrzucić żądanie sądu obwodowego w St. Pölten o dozwolenie na ściganie sądowe posła Verganiego za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. Komisja wyszła z tego zapatrywania, że policja powinna się wystrzegać utrudniania posłom zgromadzeń wyborczych.

Wkrótce minister sprawiedliwości przedłoży Radzie państwa projekt ustawy, reformującej postępowanie konkursowe.

Wynalezienie referenta dla przedłożenia rządowego o anarchistach napotyka ciągle na trudności. Czesi i Słoweińcy stanowczo odmówili; obecnie konferuje rząd w tej kwestji z Polakami.

Hr. Kalnoky udał się na kilka dni do Pesztu; onegdaj miał posłuchanie u cesarza.

Prasa rosyjska wyraża żywe zadowolenie z przyjęcia, jakiego carewicz następca doznał na dworze berlińskim. Był też to zaszczyt monarszy, iż mu dodano do boku szefa jeneralnego sztabu niemieckiego, jen. Waldersee.

W Reni (nad Dunajem) pracuje wojsko rosyjskie nad utworzeniem pontonów. Jak słychać, wkrótce wielu starszych wiekiem jenerałów zostanie uwolnionych ze służby a w ich miejsce powołane będą młodsze siły.

Rosyjska Rada stanu otrzymała mnóstwo projektów o zapobieżeniu przesilenia na polu rolnictwa. Komisja, pod przewodnictwem senatora Plewnego, której poruczono opracowanie tego projektu, zwróciła głównie uwagę na polepszenie warunków wewnętrznego i zagranicznego handlu zbożowego. Co do handlu wewnętrznego, chodzi o ułatwienie budowy dróg dojazdowych; zaś pod względem handlu z zagranicą, komisja uznała za pożyteczne ustanowienie stałej komunikacji wodnej pomiędzy portami połndniowemi a bałtyckiemi, oraz uregulowanie związku z najważniejszemi portowemi miastami Europy zachodniej.

W rajchstagu niemieckim postawili wolnomyślni wnioski, tyczące się ochrony pracy kobiet i dzieci i wolności zebrań wyborczych; konserwatyści wniosek, aby wymagano dowodu uzdolnienia od rękodzielników; socjaliści zażądali zniesienia ceł zbożowych z powodu drożyzny. Półurzędowo zapewniają, że cło od tytoniu będzie podwyższone, a produkcja tytoniu w Niemczech do pewnej cyfry ograniczoną, poczem monopol tytoniowy nastąpi.

Pod dniem wczorajszym donoszą z Paryża: „Dziennik bonapartystowski *Gaulois* podaje senzacyjną wiadomość, iż rząd naradza się nad rozwiązaniem „Ligi patrjotów". Ostatecznie powzięcie odnośnej uchwały ma nastąpić we wtorek. Nie ulega prawie kwestji, iż wiadomość ta jest równie fałszywa, jak o wiadomym zamachu na Boulangera i przewódców stronnictw monarchistycznych, które to wiadomości zostały przez rząd najkategoryczniej zaprzeczone. W każdym jednak razie doniesienie dzisiejsze *Gaulois* wywołało tu ogromną senzację. Z powodu mającego się dziś odbyć zgromadzenia „Ligi patrjotów" i bankietu dla Boulangera, przedsięwziął rząd wszelkie przygotowania, aby spokój nie został zakłócony".

Mimo zgromadzenia ligi „patrjotycznej" i bankietu dla Boulangera spokój nie został naruszony. Na zgromadzeniu ligi, Deroulède krzyczał „precz z republiką parlamentarną" i unosił się nad wyratowaniem cara pod Borkami.

Na piątkowem posiedzeniu franc. Izby posłów, wniósł bulanżysta Laisant, aby zwłoki Baudina (ofiarę napoleońskiego zamachu stanu z 2. grudnia 1851.) przeniesiono do Panteonu. Radykał Barodet skonstatował, że on już dawniej ten wniosek postawił, a zarazem aby zwłoki jenerałów Hoche i Marceau do Panteonu przeniesiono. Minister-prezydent Floquet poparł wywody Barodeta we wszystkiem, poczem Izba przyznała nagłość wniosku Barodeta a wniosek Laisanta odrzuciła.

France donosi, że ogółem wydalono z Niemiec 5 francuskich korespondentów, a ostatnim powodem było doniesienie o wysłaniu do Rzymu niemieckiego oficera sztabowego dla badania mobilizacji włoskiej. *France* żąda kontroli nad korespodentami niemieckimi, których wymienia i dodaje, że pełnią funkcję szpiegów.

Rada kolonialna Indyj francuskich uchwaliła wniosek jlnego gubernatora względem zaciągnięcia gwarantowanej przez Kochinchinę pożyczki 100 mil. fr. na subwencjonowanie osad kolonizacyjnych w Tonkinie.

Ponieważ Niemcy i Włochy zawarły z Chinami traktat, mocą którego poddani tych państw oddani będą w Chinach pod opiekę swoich rządów, a nie jak dotychczas rządu francuskiego, zaczem misjonarze katoliccy z Włoch musieliby się starać o paszporta do Chin u antikatolickiego rządu włoskiego, postanowił papież ponowić z Chinami rokowania, aby misjonarze jego pod inną, papiezką zostawali opieką. Przed dwoma laty papież zawiązał był z Chinami tego rodzaju rokowania, ale się wycofał na nalegania Francji; obecnie Francja zapor papieżowi stawiać nie będzie.

Prasa watykańska odzywa się z wielkiemi pochwałami dla Gobleta, francuskiego ministra spraw zagranicznych, mianowicie za ustęp jego mowy w parlamencie o reprezentacji francuskiej przy Kurji rzymskiej i o konieczności tej reprezentacji.

Z Madrytu donoszą: Królowa rejentka nakazała surowe zbadanie ostatnich zaburzeń. Na Radzie ministrów oświadczyła, że jest to wielki postęp, iż są teraz w kraju potężne stronnictwa, pomiędzy któremi korona może w miarę potrzeby wybierać; w żaden przeto sposób nie można tolerować zniewag, wyrządzanych członkom któregokolwiek stronnictwa, gdyż mogłoby to narazić i królowę w razie, gdyby powołany przez nią gabinet nie podobał się tłumom lub studentom.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 24. bm.: „Przesilenie zagodzone. Konserwatyści oświadczyli się gotowymi do popierania gabinetu, jeżeli w nim trzy teki otrzymają. Na wczorajszej naradzie gabinetowej pod przewodnictwem króla warunek ten przyjęto, i gabinet rostytuowano jak następuje: Rosetti ministrem prezydentem bez teki, Carp ministrem spraw zagran., Stirbey spraw wewn., Wernesko sprawiedliwości, Aleks. Lahovary dóbr publicznych, Marghiloman robót publicznych, jenerał Mano wojny, Majoresko oświaty, Ghermani skarbu. Nowy gabinet zaraz wczoraj wieczór złożył przysięgę, i jutro przedstawi się parlamentowi. Panuje powszechne zadowolenie; każdy uznaje, że rychłe załatwienie przesilenia królowi zawdzięczyć należy."

Ponieważ Rosetti i Carp pozostali w gabinecie, więc i polityka zewnętrzna Rumunii niezmienioną pozostanie.

Niebawem nastąpi zaprowadzenie złotej waluty w Rumunii.

Dzisiaj zapewne ogłoszony będzie wynik prawyborów w Serbii. Jak słychać, podczas wyborów uwięziono i sądem oddano 60 osób, schwytanych z bronią w ręku. Dziennik urzędowy *Srpske Novine* zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby rząd wpływał na wybory, i zarzuca opozycjonistom grube nadużycia i teroryzowanie wyborców.

Dziś ma podkomitet skończyć opracowanie projektu konstytucji. W poniedziałek zbierze się plenum komisji na naradę nad niektóremi punktami projektu, co do których jeszcze nie ma zgody.

Z obecnej sytuacji.

„Szczutek" zamieścił w ostatnim swym numerze rycinę, która obecną sytuację wybornie charakteryzuje: Bismark puszcza na sznurku „Anioła pokoju", mającego twarz Wilhelma II, pikelhaubę na głowie, a karabin w ręce. Podpisano zaś pod ryciną: „Europo drżyj — bo my głosimy pokój!"

Taki też skutek wywołała mowa tronowa Wilhelma II, ta mowa, tak na wskróś — tak, rzecby można, pokornie pokojowa. Kiedy indziej zapewnienie pokoju, rzucone z wysokości tronu, należącego dziś do najpotężniejszych w Europie — byłoby wywołało nadzwyczajną „haussę" na giełdzie, błogie uczucie pewności, pieśni pokojowe głównych pism europejskich. Tymczasem nic z tego wszystkiego nie nastąpiło po mowie Wilhelma II. Odczuto, że młody cesarz Niemiec przesadza umyślnie w malowaniu sytuacji na jasno, aby mimowoli nie podnieść ani jednym cieniem i tak już czarnej grozy położenia. To też giełdy paryska i berlińska uspokoiły się tylko troszkę i zapewne tylko na chwilę, a między pismami, nawet półurzędowemi, nie ma ani jednego, któreby chciało wmawiać w swych czytelników, że sytuacja zmieniła się na silnie pokojową, dlatego, że Wilhelm II. mówił o pokoju.

Voss Ztg. tak pisze między innemi: „Na niespodzianki w ocenianiu sytuacji zewnętrznej nie liczy nikt w niemieckiej mowie tronowej. Stopień wrażenia, które ona wywiera, leży raczej w tonie, jakim o utrzymaniu pokoju zapewnia. Ton ów zmieniał się kilkakrotnie w ostatnich mowach tronowych. Od stałej pewności utrzymania pokoju spadał on stopniowo aż do zapewnienia gorliwych usiłowań Niemiec, ażeby pokój nie został zakłócony. W ostatniej mowie podnosi się ton aż do nadziei, że Niemcom i ich sprzymierzeńcom uda się zachować Europie pokój. I nie ma żadnej ciemnej linii w tym obrazie pokojowej sytuacji, nie ma ani słówka o nadciąganiu jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, któreby czyniło nadzwyczajne środki ostrożności koniecznemi, a nawet zrzekła się mowa tronowa wzmianki o zamiarach ponownego wzmocnienia marynarki niemieckiej, które ma być znaczne i jest wkrótce oczekiwane. Mowa tronowa nie chciała więc ani jednem słowem zamącić wrażenia tej enuncjacji, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy pragną pokoju i tylko pokoju. Jest w tem oświadczeniu jedna tylko restrykcja, tj. o ile zapewnienie utrzymania pokoju od woli monarchów zawisło..."

Co do wzmiankowanego powyżej wzmocnienia marynarki, należy zauważyć, że memorjał w tej sprawie dołączono już do przygotowanego projektu budżetowego, i że memorjał ów wykazuje nieodzowność budowy floty, zdolnej do przyjęcia jakiejkolwiek bitwy, a tem samem konieczność zażądania kredytów na cztery okręty pancerne, na siedm korwet, cztery okręty służbowe *(Kreuser)*, dwa okręty posiłkowe *(aviso)* i dwa statki torpedowe, w łącznej sumie 116·8 milionów mr.

Zauważano w ogóle w Berlinie, iż mowa tronowa pominęła tylko zręcznie kwestję kredytów nadzwyczajnych na uzbrojenia, pomimo, że rada związkowa już obraduje nad niemi, i że zrobiono to jedynie dlatego, aby nie zepsuć pokojowego efektu odezwy cesarskiej do parlamentu i Europy — że zaś w mowie nie uczyniono ani wzmianki o Francji, poczytują wprost za niepokojące. Berliński *Tagblatt* uważa natomiast za znaczącą tę okoliczność, że podczas gdy cesarz w pierwszem przemówieniu swojem po wstąpieniu na tron ani słówkiem nie wspomniał o Anglii, obecna mowa tronowa mówi wyraźnie o Anglii zaprzyjaźnionej z Niemcami, a zalicza zarazem Rosję do mocarstw pragnących pokoju.

Angielskie pisma zapisują z zadowoleniem, iż cesarz dobre stosunki Niemiec z Anglią w mowie tronowej skonstatował.

Post, komentując mowę tronową, twierdzi, że „wyrażenie nadziei, iż pokój będzie utrzymanym, jest tylko wyrazem rezygnacji wobec jednego z najpoważniejszych zadań dzisiejszej chwili". Dziennik ten bismarkowski ostrzega dalej, ażeby nie popadać w bezpotrzebną obawę wojny, ale jeszcze bardziej nie radzi oddawać się nieuzasadnionemu i zgubnemu niepokojeniu. „Niechaj niemiecki świat handlowy trzyma się znanej zasady: *Trau, schau wem*". Jeszcze dobitniej malnje *Post* sytuację w tych słowach:

„Nie ma żadnej podstawy, owszem zastarzałem i niedorzecznem chociaż rozpowszechnionem jest mniemanie, że wojna lub pokój zależą od postanowienia panujących. Jeżeli się przypatrzymy monarchom, zajmującym dziś trony europejskie, to trudno nawet osądzić, któremu dać pierwszeństwo w miłowaniu pokoju; z drugiej zaś strony, gdybyśmy ludom kazali nad kwestją: wojna czy pokój głosować, to większość wotowałaby niezawodnie za pokojem. A przecież położenie Europy jest tak naprężone, jak jeszcze nigdy nie było. Lecz jaskrawa ta sprzeczność wyjaśnia się, jeśli rozważymy: że co innego jest życzyć sobie pokoju, a co innego chcieć naprawdę utrzymania takich warunków, w których on może być zachowany. W tem tkwi zagrażająca Europie sprzeczność, nie zaś w samej Francji jedynie".

* * *

Francja jest głównem źródłem niepokoju dla pism niemieckich, ale i obaw od strony Rosji nie spuszczają one wcale z oka.

Czas zamieszcza następujący telegram z Wiednia, będący w związku z doniesieniami pewnych pism angielskich, zapowiadających wybuch wojny już teraz:

„Półurzędownie donoszą tu z Berlina: „Przewidywać wojnę z końcem listopada jest to zajęcie nazbyt szczególne. Przygotowania do wojny wypadłyby w zimie, a to przecież można z pewnością orzec — że kampania zimowa na Podolu itd. była niegdyś możliwą z armiami 20 do 25.000, lecz z armiami dzisiejszemi zgoła jest niemożliwą. Co jednak przyniesie przyszła wiosna, przyszłe lato, to się usuwa z pod wszelkiego obliczenia i zapowiedzi. Nieufność nie została usuniętą, sprzeczność interesów trwa jak dawniej; nieufność między Niemcami a Rosją, antagonizm między Rosją i Austrją. Te trzy państwa są przeto zmuszone przygotowywać się bez przerwy do krytycznego rozstrzygnięcia. Niemcy obawiają się, że Rosja mogłaby wejść w związek z Francją i obie razem mogłyby Niemcy zaczepić. Austrja nie obawia się bezpośredniej zaczepki od Rosji, lecz że Rosja na Wschodzie, szczególnie w Bułgarji, postępuje w sposób, który dla Austrji jest, czy będzie wystarczającym, żeby wyjść z rezerwy i stanąć naprzeciwko Rosji. Przeciw obu ewentualnościom zawarto przymierze i daje ono wszelkie możliwe bezpieczeństwo, tak, że ciągłe alarmowanie, podjudzanie, wydaje się zgoła zbytecznem. Czy jedna dywizja mniej lub więcej w Polsce stoi, Rosja przecież strzedz się będzie zaczepiać, jak długo trwa potrójne przymierze. Lecz alianci nawzajem jeden drugiego do wojny judzić nie powinni."

Nie judzą też alianci, i wprost o to pomówić ich nie można, ale podnoszą co chwila coś takiego, co wywołuje drżenie niepokoju.

I tak: *Kreuz Ztg.* wskazuje na podejrzane konszachty wielkich książąt rosyjskich z Freycinetem, upatrując w nich niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, *Post* zaś zajmuje się w sposób niepokojący rozbiorem francuskiego budżetu wojskowego. Wedle *Post* budżet ów wynosi na b. rok w dziale „ordinarium" okrągło 550 milionów franków i jest od przeszłorocznego o 14 milionów wyższym, a ma na oku utworzenie nowych 7 pułków jazdy i wzmocnienie kompanij piechoty do wysokości 125 ludzi, „extraordinarium" zaś domaga się dalszych 500 milionów w ciągu trzech lub czterech lat, na nowe uzbrojenie armii.

W kołach politycznych berlińskich są w ogólego zdania, iż we Francji zajdą wkrótce ciężkie przewroty, które mogą pociągnąć za sobą upadek republiki i liczą się ze skutkami, jakieby to wywarło na zewnętrzną politykę Francji.

Między ambasadorem niemieckim w Paryżu hr. Münsterem a ks. Bismarkiem ma się odbywać żywa wymiana depesz.

* *

Do zarządzeń dyslokacyjnych rosyjskich przybywa jeszcze jedno, na pozór nie wiele znaczące, a przecież będące faktycznem pomnożeniem sił wojskowych Rosji, stojących u południowo-zachodnich granic caratu. *Graždanin* mianowicie donosi co następuje:

„Zamierzono powiększyć straż nadgraniczną o dziesięć posad dowódców brygady oraz ich pomocników; stosownie powiększoną też będzie liczba oddziałowych dowódców, oficerów, strażników konnych i pieszych. Nowoutwarzane brygady przeważnie zajmą granicę zachodnią. W przypadku uruchomienia wojska uformują się z nich setki konne dla działania w przedniej straży armii".

Rosja i Francja.

W rzędzie artykułów i studjów, uprawniających systematycznie stosunek Rosji do Niemiec jako z natury nieprzyjaźny, a zaznaczający coraz

---

1

EDEN.

— Tak kochany ojcze, nie masz więc racji.

— Nie przekonałeś mnie wcale mój synu.

— Jakto? Po tak długim wywodzie?

— Opowiadałeś fakta, które być może miały kiedyś miejsce, lecz one niczego nie dowodzą...

— Jakto nie dowodzą? A jakiż może być lepszy i bardziej przekonywający dowód? Wszędzie byłem, wszystko widziałem i nic mnie nie zajęło, nic nie zabawiło, nic nie pouczyło. Nigdzie szczęścia prawdziwego nie znalazłem. Nigdzie nie odszukałem owego raju o jakim marzę, owego edenu, który przecież chyba istnieć gdzieś musi...

— A jednak mógłbyś go stworzyć u siebie.

— Tu, we Lwowie?

— Tu, albo na wsi.

— Nigdy!

— Pracuj...

— Na to dosyć czasu!..

— Więc cóż będziesz robił?...

— Czy ja wiem? Radź drogi ojcze! — Masz doświadczenie...

— Moja rada — porzuć życie bez celu, które dotąd prowadzisz, życie pełne zabaw i nudów, pełne krzyku, hałasu, pustoty — a jednak próżne, mdłe i znikome jak bańka mydlana, życie bez obowiązków, bez jutra, bez pożytku i znaczenia...

— I cóż zrobić?

— Ożenić się!

— Padam do nóg!

— Po cóż się zatem radzisz?

— Czy w tem tylko szczęście?

— Prawie!

— Więc nie zawsze?...

— Ja byłem szczęśliwy... Szczęście przy matce twojej znalazłem... Niestety umarła...

— I szczęście to znikło... Szczęście znikome nie jest przyciągające. Żenić się — i poślubić wraz z żoną przyszłe boleści, zmartwienia, smutki, dolegliwości! Co w tem za szczęście?..

— Mój synu, życie składa się ze smutków i z radości. Szczęśliwym jest ten kto mniej zaznał smutków, a więcej wesela. Raju niemasz na ziemi. Można go sobie jednak stworzyć. Spróbuj.

— Grałbym bez atuta!

— Ryzykuj!

— Wolę bastować!

Syn wyciągnął się jeszcze wygodniej na szezlągu, paląc wonne cygaro — a ojciec miarowym krokiem począł spacerować po pokoju.

Prześliczny Greuze autentyczny, na ścianie wiszący, lampa z chińskiej cieniutkiej porcelany ze swemi ogniem ziejącemi smokami, kobierce, makaty, dywany i cudowne bronzy, przypatrywały się nieruchomie wonnym obłokom synowskiego cygara i ojcowskiego cybucha.

Wykwintne te drogocenne przedmioty, nagromadzone do zbytku, porozrzucane bez celu, żadnego nie wywierały wrażenia...

Nikt nie patrzał na nie i nikt ich nie podziwiał... Syn, martwem, szklanem wejrzeniem śledził ruchy niebieskiego dymu — a ojciec cybuchem wciąż był zajęty.

Młody elegancki Artur należał do grona tej lwowskiej młodzieży, która ongi „złotą" bywała nazywaną, później nadano jej przezwisko „pozłacanej" — aż wreszcie śp. Lam ochrzcił ją mianem „tombakowej".

Strudzony życiem hulaszczem, bez jutra, bez celu, bez pracy, począł wreszcie rozmyślać nad sobą.

— Zrób no bilans swego żywota, zaczął ojciec puszczając kłąb dymu — a zobaczysz jak stoisz!

Syn wydął wargę.

— Phi! odezwał się wreszcie — głupia historja! Niewiem nawet jak się do tego zabrać... Niewiem jak bilans wygląda.

— Ja ci dopomogę. W aktywach umieścić możesz młodość, choć mocno nadszarpaną, wykształcenie, choć wielce bałamutne — i nadzieje przyszłych sukcessyj — choć bardzo wątpiwe...

— Oj! oj! Papo — to coś za surowo!

— Jestem sprawiedliwy i bezstronny. Zwłaszcza gdy idzie o jedynaka! W pasywach za to włożysz olbrzymie twe długi i poglądy — cokolwiek dzikie w naszem stuleciu — postępowem — na świat i całe społeczeństwo...

— Hm! Dzikie! Dlaczego dzikie? Czy dlatego że wolę dotykać się porządnych rękawiczek, aniżeli brudnych, gołych rąk?

— No, dajmy temu pokój... Nie poruszajmy tej kwestji — bo aż nadto wiele i długo o niej nieraz mówiliśmy. Nasze poglądy w tej mierze są odmienne. Idzie tu o ciebie — i o nudy twoje.

— Ach prawda! Gdzież jest ta opiewana przez naszych poetów rozkosz życia na tym padole płaczu? Gdzie jest owa wieczna na ziemi naszej szczęśliwość? Owo niczem nie zamącone błogie uczucie spokoju i ciągłego zadowolnienia?

— Rzecz oczywista, że nie mogłeś znaleść tego wszystkiego ani w dotychczasowych miłostkach, ani na balach i rantach, ani w salonach i buduarach, ani na koniu, ani w szampanie — ani przy kartach!

— Rzeczywiście... niesmak, znużenie i nudy, oto wszystko co mi pozostało! Czyż to podobna? Więc nie ma raju na ziemi? Nie ma Edenu?!

Tu Artur, namyśliwszy się chwilę, puścił kłąb dymu i marzyć począł...

— Ach! Eden! Gdzież jest ten raj ziemski, o którym Tertuljan już pisał... Gdzież jest ta ziemska, mlekiem i miodem płynąca kraina, zapewniająca wszystkim spokój, radość i szczęście? A tam nawet, wśród wszystkich życia rozkoszy, czy naprawdę są niedostępne owe straszne, ohydne na tym bożym świecie nudy?...

— Raj jest tam, gdzie panuje szczęście...

— A gdzie jest szczęście?

— Tam, gdzie się wypełnia obowiązek przez naturę na każdego człowieka włożony.

— Jaki obowiązek?

— Obowiązek wobec Boga, który cię stworzył, wobec ziemi na której się rodziłeś i społeczeństwa, wśród którego wyrosłeś. Pracuj, ożeń się i żyj uczciwie.

— Dziękuję! Przedewszystkiem, gdzie znajdę dla siebie żonę?

— Prawda... trudno to będzie! Za takiego nicponia nie łatwo która pójdzie!

— Gdzież mam ją szukać? Oczywiście, chciałbym bogatej.

— Dlaczego?

Syn szeroko otworzył oczy.

— Dlaczego? Doskonałe! Aby przynajmniej osłodzić sobie życie...

— Czy osłodzić go sobie nie można bez pieniędzy?

— W jaki sposób?

— Wspólną miłością, wspólnem zrozumieniem się, pracą i wypełnianiem obowiązków!

— Ba, kwestja materjalna i w miłości olbrzymią gra rolę.... Kochać się o głodzie i chłodzie nie potrafię...

— Nie od razu Kraków zbudowano. Rozpocznij od małego. Chęć dobra i praca wystarczą na początek, później przyjdą dobytek i zbytek...

— Zapóźno!

— Nie wierzę. Zresztą, spróbuj! Żalisz się na nudy... Może cię to zabawi...

— Smutne są skutki wszelkich prób. Ot, miałem przyjaciela...

— Przykład niczego nie dowodzi!

— Jakto nie dowodzi?! Owóż przyjaciel mój...

— Był wielki wisus.

— Służył przy ułanach. Nosiliśmy mundur tego samego pułku... Dobre to były czasy!

— A jednak smutne wspomnienia.

— To prawda, lecz nie moja w tem wina.

— Racja. Hulałeś co sił starczyło. I cóż ten przyjaciel?

— Podczas jednej biby, był bardzo smutny...

— Rzecz arcydziwna.

— Kiedy bo papa do słowa przyjść nie daje!

— I cóż ten smutny?

— Otóż wino się lało...

— Jak zwykle...

— A on nic nie pił... nic nie jadł...

— Pewno się nie wyspał...

— Nie sposób opowiadać!

— No, no, mów, już przerywać nie będę!

— Późno, bo nad ranem prawie rozeszła się wesoła gromada kolegów. A byli to koledzy „po szabli" i... po szklance — dobre chłopaki — choć pędziwiatry. Młodość szumiała buńczuczno i hucznie z niewyłysiałych jeszcze głów. Do życia przywiązywało nas wszystko... zdrowie, młodość, inteligencja, zawód choć ciernisty, lecz osładzany mamoną, często z domu nadsyłaną, humor, wesołość i koleżeństwo. Słowem to wszystko co w naszych latach stanowi całe szczęście i złoconą egzystencję. Jedyną naszą troską był koń — jedynym niepokojem — spóźniona przesyłka pieniężna. Zresztą trzymaliśmy się razem, żyjąc wesoło, dzieląc się wspólnie troskami, nie mając tajemnic i gwarząc o wszystkiem: o służbie i niezadowoleniu lub naganie pułkownika, o Loli, Beti, Dadzi, Kizi, Faci, Kuni, Koci i mnogiej liczbie innych „lekkiej miłości" serc niewieścich... Bo jedynie lekką miłość wśród siebie propagowaliśmy. W tym celu założyliśmy nawet klub.... Wszelka inna, wytrwała, jednostajna miłość sromotną klątwą była obrzucona.

Jan Kaźmierz Zieliński.

(C. d. n.)

naglejszą potrzebę sojuszu Rosji z Francją, zwrócił na siebie ostatniemi dniami uwagę artykuł, zamieszczony w *Ruskich Wiedom.*, a pochodzący z pióra znanego eksdyplomaty Tatiszczewa.

P. Tatiszczew, który obecnie pracuje podobno nad obszerniejszem studjum p. t. „Ks. Adam Czartoryski“, zna dobrze historję stosunków dyplomatycznych Rosji z ostatniego okresu jej dziejów, scharakteryzowawszy też dosadnie obłudę polityki pruskiej, obwinia także obecne cesarstwo niemieckie o tę samą przewrotność i tak dalej pisze:

„Zdumiewającem jest, ze względu na swe stałe powtarzanie się, zjawisko, które wieńczy stosunki rosyjsko-francuskie. Za każdym razem, gdy Rosja zabierała się do wykonania swej misji historycznej na Wschodzie, musiała szukać zbliżenia z Francją, tą samą Francją, od której oddalały ją na zachodzie oderwane zasady polityczne, jakie w pierwszych latach bieżącego stulecia przyswoiła sobie jej dyplomacja.

„Od chwili zawarcia pokoju paryskiego, Francja rozwijała względem spraw wschodnich politykę bardzo zbliżoną do naszej, gdyż była życzliwą dla narodowości chrześciańskich i współdziałała w popieraniu ich autonomicznego rozwoju.

„W księstwach naddunajskich propagowała razem z nami zasadę zjednoczenia. W Serbii — utrwalenie dynastji Obrenowiczów z prawem dziedzictwa do tronu. A gdy pomiędzy Turcją a Czarnogórą przyszło do krwawej wojny, do rozstrzygnięcia sprawy na korzyść księstwa, wystarczyło zjawienie się na morzu Adrjatyckiem, francuskich i rosyjskich okrętów.

„Cesarz Napoleon niejednokrotnie ubiegał się o zbliżenie z Rosją. Poseł nasz, Kisielew, był także stronnikiem przymierza z Francją, a chwilami zdawało się, iż zbliżenie zostało osiągniętem, gdy pod wpływem różnych okoliczności znikało nanowo.

„W grudniu r. 1858 Napoleon skorzystał z pobytu w Paryżu Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza i w rozmowie z nim wyłożył cały swój program polityczny. Austrja uchodziła w oczach Napoleona za wroga Rosji i Francji. Zanim Francja wyprze ją z Włoch, Rosja winna podburzyć przeciwko rządowi Słowian austrjackich, za co przy zawieraniu pokoju otrzyma Galicję, a nadto Francja zgodzi się na korzystną dla Rosji rewizję traktatu paryskiego. Wówczas koalicja Francji i Rosji na kresach, z Prusami i państwami niemieckiemi w środku, byłaby wszechpotężną na kontynencie europejskim. Anglia postradałaby wszelkie znaczenie, oczywiście pod warunkiem, że Rosja, Francja i Prusy będą działały całkiem zgodnie i dążyły do jednego celu, nie schodząc z raz obranej drogi pod naciskiem lub wpływem różnych intryg pobocznych“.

Zdaniem p. Tatiszczewa, na oziębienie stosunków pomiędzy Petersburgiem a Paryżem i zbliżenie się pierwszego do Berlina i Wiednia, wpłynęła głównie „konieczność zabezpieczenia pokoju Europy, utrzymania zachwianych podstaw prawa narodów i powstrzymania rozwoju rewolucji powszechnej.

„Z punktu widzenia namacalnych interesów Rosji, mało mogły ją interesować wypadki w Sycylii i Neapolu, zaś bez porównania bliżej obchodziły nas aneksje na półwyspie Bałkańskim, gdzie Francja obiecywała, że pójdzie z nami ręka w rękę. Ale pruscy i austrjaccy sąsiedzi wciąż śpiewali nam o rewolucji we Włoszech — tym wrogu tronów — rewolucji, którą popiera wciąż Francja. To wystarczyło najzupełniej do zerwania nawiązującego się zaledwie zbliżenia z Francją i wciągnięcia nas znowu do obozu opiekuńczego, tego samego, który tak świeżo przekonał nas, iż oderwane zasady porządku i legalności są obowiązującemi jedynie dla Rosji, że jednak Austrja i Prusy mają prawo odstępować od nich, ile razy uznają to za właściwe — ba! nawet działać na szkodę naszą, gdy interes osobisty wymagać tego będzie. Stanowisko, zajęte przez nas w r. 1860, podobne było do sposobu postępowania przyjętego przez dwór rosyjski w trzeciem dziesiątku naszego wieku, gdy wybuchła we Włoszech rewolucja, odwróciła uwagę cesarza Aleksandra I. od Wschodu, a nawet zachęciła go do złożenia w ofierze tradycji i interesów Rosji w Grecji na ołtarzu tego, co szczerze poczytywał za interes ogólny całej Europy monarchicznej. Ileż odtąd zaszło wypadków, które przekonały o nieracjonalności takiego poglądu, które odkryły także całą obłudę i fałszywość zasad, na jakich był oparty, a jednak uparcie wracaliśmy do niego, a niestety! wracaliśmy nie po raz ostatni“.

Watykan a Rosja.

W sprawie stosunku między Watykanem a Rosją podaje *Czas* szereg wielce zajmujących wiadomości.

Z Petersburga donoszą mu:

„Zaręczono mi i to ze strony kompetentnej, iż dzienniki rosyjskie mylą się, przypisując wielkie znaczenie zawiązanym obecnie przez p. Izwolskiego układom z Watykanem i że jeżli układy te dostatecznie są uzasadnione licznemi sprawami pozostającemi do załatwienia między rządem rosyjskim a kurją rzymską na gruncie religijnym, zwłaszcza co się tyczy Polski; to przecież Rosja zbyt jest i to na wskróś prawosławną, aby dopomódz za pomocą porozumienia istotnego rosyjsko-watykańskiego, papieżowi i dodać mu siły w jego walce z rządem włoskim, oraz wobec Niemiec. Z drugiej strony to porozumienie nie zależy wyłącznie od ministerstwa spraw zewnętrznych rosyjskiego, ale także i przeważnie od hr. Tołstoja i p. Pobiedonoscewa, którzy bardzo są niepojednawczymi w sprawie katolickiej. Nie można zatem przypuszczać, aby owo porozumienie stało się ścisłem i politycznem. Ograniczy się ono, jeżeli przyjdzie do skutku, do względnego polepszenia obecnych stosunków między Rosją a Watykanem, oraz do załatwienia niektórych istniejących trudności.“

Z Rzymu otrzymał *Czas* następujący komunikat:

„W świecie dyplomatycznym uśmiechać się poczynają z roli, jaką p. Izwolski przypisuje sobie; przesadza on bowiem, w sposób nie wolny od śmieszności, znaczenie swej misji przy papieżu, a czyni to z pewną emfazą i jakąś rażącą pychą. Mimochodem przecież, a dość nie zręcznie, daje do zrozumienia, że jego robota postępuje nadzwyczaj pomyślnie.

Tymczasem w sferach watykańskich ruszają ramionami, kiedy się wspomni o misji rosyjskiego ajenta. Żadnych nie mają tam złudzeń, co się tyczy doniosłości istotnej tego kroku rządu rosyjskiego. Zapewniają mnie, że i Ojciec św. także się nie łudzi; ale chętnie mówi sobie Papież i lubi słyszeć, że wspominają, iż car także ma już przy papieżu przedstawiciela w osobie półurzędowego ajenta, zanim zostanie nim pełnomocny minister. Leon XIII tem więcej dba o jakiegokolwiek ajenta rosyjskiego, iż żywi myśl wystąpienia jeżeli nie z sądem polubownym, to z pośrednictwem dla przeszkodzenia wielkiej wojnie, którą w Watykanie bardziej niż kiedykolwiek poczytują za nieuniknioną i bliską.

To, co mówią tam o układach z Rosją, da się w następujący sposób streścić: „Znana nam jest doskonale tradycyjna zła wiara dyplomacji rosyjskiej; wiemy, z jaką gwałtownością i z jakiem okrucieństwem rząd rosyjski prześladuje obecnie katolicyzm i przekonani jesteśmy, że nigdy nie chciał i dziś, udając, że się z nami układa, niczego innego nie chce, jak omamić świat katolicki, nadać sobie pozory umiarkowania i tolerancji, zabezpieczyć sobie może środek trzymania na wodzy Polaków, którzy zresztą, równie jak my, nie idą na lep tych starych sztuczek“.

Sądząc po sposobie, w jaki p. Izwolski tu zamieszkał, wnosić by można, iż przepędzi całą zimę.

Dowiaduję się, że p. Crispi urządził biuro informacyjne sekretne, wyłącznie dla szpiegowania Watykanu, i że ono już od paru tygodni rozpoczęło swoją działalność. Urzędnicy tego biura nie mają chwili spoczynku, gdyż pan Crispi chce być zawiadomionym niemal w godzinie o wszystkiem, co robią i mówią p. Izwolski i hr. Reverte“.

Osobno pisze rzymski korespondent *Czasu*: *L'Italie* ukrywa w artykule swoim więcej złośliwości, niżby się wydawało, łatwo bowiem pojąć, że chce wyrazić naganę papieżowi. Czyż można zresztą sądzić inaczej? Leon XIII — mówi ona — przenosi politykę nad religię i poświęca, co gorsze jeszcze, interesa katolików dla interesów politycznych. Możnaby według tego sądzić, że jest pewne porozumienie między *L'Italie* i *Nowoje Wremia*. Jeżeli się zestawi artykuł *L'Italie* z artykułem dziennika rosyjskiego, ogłoszonym niedadawno, uderzy jednomyślność i dziwna zgoda obu artykułów.

Według streszczenia, jakie przyniósł telegraf, pisze *Nowoje Wremia*, że ponieważ w końcu zniknął wszelki powód do nieporozumień między Rosją i Watykanem, nadeszła chwila porozumienia się i stawienia czoła wspólnemu nieprzyjacielowi t. j. Włochom. Zgodzono się więc na to, aby papież niebawem uznany był jako nieprzyjaciel swego kraju pragnący jego upadku.

Gra, tym razem przynajmniej, jest zbyt widoczną. Miano nadzieję, że Niemcy pierwsze protestować będą przeciw mniemanym rokowaniom, lecz właśnie stało się przeciwnie. Niemcy nietylko nie przyłączyły się do gry nieprzyjaciół papieżtwa, lecz ks. Bismark powiedział nawet w swoim organie wszystko to, co powtórzyła *L'Italie*, Powtórzenie to nie jest jednak dokładnem, gdyż *Nordd. Allg. Ztg.* nie mówi o precedensie korzystnym i o etapie do pomyślnych układów między Berlinem i Stolicą św. Cóż więc dziwnego, że *L'Italie* po tej porażce do innego uciekła się środka?

Rokowania z Rosją — o ile wiem — są bardzo dalekie od dojścia do skutku, jak to utrzymuje *L'Italie*.

Dziennik ten, który — jak mówi — czerpie z pewnych źródeł, nie zna jeszcze podstaw układu, pomimo, że może już zapewnić, że papież poczynił ustępstwa Rosji. Z kogóż chce więc żartować *L'Italie*?

Czyż można mówić o ustępstwach, podczas gdy toczą się dopiero rokowania, lub co więcej, proste zaledwo rozmowy.

Cele polityczne, według tego, co mówi *L'Italie*, są głównym przedmiotem aktów Leona XIII. Potrzeba na to tylko podobnego dziennika, aby to twierdzić i nawet na chwilę mniemać, że Leon XIII., którego umysł jest tak szlachetny i wzniosły, gotowym był poświęcić tym celom, choćby w najmniejszej części, święty interes Polaków, tych szlachetnych synów Kościoła.

Niechaj się *L'Italie* uspokoi. Leon XIII. zbyt się zajmuje nieszczęśliwem położeniem Kościoła w Polsce, którą tak czule kocha, aby nie uczynił wszystkiego, co jest możliwem, dla polepszenia smutnego jej losu. W tym to więc celu toczy układy Leon XIII., a szlachetny jego umysł, zachęcony wzniosłem dziełem odkupienia, którem jest przejęty, wzbije się wysoko, zamiast upadać pod namiętnościami czysto ludzkiemi i politycznemi, jak to chce weń wmówić *L'Italie*. Leon XIII. — powtarzam — będzie się układał, lecz tylko z tymi, którzy mu zaproponują pokój szczery, sprawiedliwy, jaki godnie przystoi istotnym i wzniosłym interesom Kościoła w Polsce.

W poprzednią sobotę w południe papież przyjmował na osobnej audjencji w. księżnę Katarzynę rosyjską w towarzystwie córki, w. szambelana, damy dworu i Izwolskiego, urzędowego ajenta rosyjskiego przy Stolicy św. Wszyscy byli w paradnych strojach. W. księżnę przyjął naprzód kardynał Hohenlohe i dwaj *camerrieri segreti*. Mistrz dworu msgr de la Volpe wyszedł naprzeciwko niej do sali tronowej, poczem w. księżnę i jej córkę uprowadził do tej samej sali, w której przyjęty był cesarz niemiecki. Papież był bardzo uprzejmym dla obu dam, z któremi rozmawiał pół godziny. Następnie przyjął świtę, z którą rozmawiał sam kilka minut. Pożegnawszy papieża, w. księżna i jej świta odwiedzili kaplicę Sykstyńską, muzea i bibliotekę. W. księżna wyraziła radość swą za uprzejme przyjęcie jej ze strony Leona XIII. Krótko ona tylko zabawi w Rzymie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. listopada.

* **Święta Katarzyna** tańce rozpoczyna, więc też tańcowano wczoraj w noc, dziś rano. Nie jestto nowiną, że miejskie kasyno, resurs urzędniczy chętnie tańce ćwiczy. Liczne było grono, gdzie się w nich ćwiczono, hulali bufiezucznie Terpsychory ucznie. Pełno było wrzawy z wesołej zabawy; będzie też, jak wróżą, wspomnień po niej dużo...

. . . .

Święta Katarzyna, tańce rozpoczyna ale wnet adwentem tłumi je... Ze szczętem? Nie! Nie długo wcale wskrześnie w karnawale tańców grzmiące echo z całą swą uciechą. I co Katarzyna w noc swą rozpoczyna, kiedy w tańcu sieje urocze nadzieje, to kwiatem wspaniale błyśnie w karnawale... Trochę cierpliwości, a wnet on zag ści!

* **Książęta Adam i Paweł Sapiehowie** wracający przez Sofię z Konstantynopola, obiadowali w tych dniach u księcia Koburskiego. Donoszący o tem korespondent *Kraju* z Sofii dodaje, że przyjęcie było nader serdeczne.

* **P. Romuald Theodorowicz** został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych z stałą siedzibą we Lwowie.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował Jana Tomaszewskiego, asystenta rachunkowego namiestnictwa, prowizorycznym koncypistą namiestnictwa.

* **W sprawie zakładu narod. im. Ossolińskich** i wydawnictwa książek szkolnych otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram z Wiednia:

„Dziś przeczytałem sprawozdanie z procesu przeciw księdzu Słotwińskiemu. Prostując, oświadczam, iż nie należałem do żadnego grona, któreby zamierzało podjąć się wydawnictwa książek szkolnych, lub odebrać je Zakładowi nar. im Ossolińskich, iż nie protegowałem nigdy oferty Himelblaua i w ogóle z księdzem Słotwińskim i panem Himelblauem najmniejszych nigdy nie miałem stosunków.

Michał Bobrzyński.

* **Zasłużonemu posłowi Smarzewskiemu** wystawili członkowie Koła polskiego na wiedeńskim cmentarzu centralnym, gdzie zwłoki jego pogrzebane, piękny pomnik z następującym napisem: „Seweryn Zagłoba Smarzewski, reprezentant polski na sejm państwa rakuskiego w r. 1848 itd. — mężowi gorącej miłości kraju, świetnych zdolności i nauki, znakomitemu koledze — posłowie polscy w Wiedniu etc.“...

* **Z życia towarzyskiego.** W Stanisławowie pobłogosławionym został 25. b. m. związek małżeński między panną Marją Łubieńską córką adwokata a panem Aywasem właścicielem dóbr.

* **Złote wesele.** Rzadką uroczystość 50-letniej rocznicy ślubu obchodził przed kilku dniami w Warszawie znany z długoletniej swej pracy w Towarzystwie dobroczynności prezes, Wacław Popiel i jego małżonka, Ewelina z hr. Łubieńskich. Ceremonia kościelna odbyła się w pałacu ks. arcybiskupa, brata jubilata. Ceremonii asystowała najbliższa rodzina, z dzieci, wnuków i synowców złożona, mianowicie Popielowie, Orsettiowie, Morawscy, Łubieńscy, Rostworowscy, Michałowscy, Horodyscy, Korytkowie, Byszewscy itd., razem około 60 osób. Następnie odbyło się śniadanie familijne u arcybiskupa, a o godz. 4. obiad u jubilatów. Wieczorem znów pp. Wacławowie Popielowie przyjmowali u siebie bardzo liczne grono przyjaciół, złożone z mniej więcej 200 osób. Jubilatom złożył życzenia między innymi także Hurko z żoną.

† **Ś. p. Józef Tański,** głośny przed laty dziennikarz francuski, przez lat trzydzieści współredaktor *Journal des Débats* a założyciel *Avenir militaire*, zmarł d. 20 b. m. w Neuilly, pod Paryżem, w 84 roku życia. Tański był oficerem b. wojsk polskich, a następnie przyjął poddaństwo francuskie. Przyjaciel ministra stanu z czasów cesarstwa, hr. Aleksandra Walewskiego, odegrał bardzo poważną rolę w publicystyce francuskiej i dobił się w niej pierwszorzędnego stanowiska. Przed laty dziesięcioma ogłosił nader ciekawe wspomnienia częścią w Krakowie po polsku, a częścią po francusku w dodatkach *Figara.* Były to podobno tylko fragmenta wyczerpujących pamiętników, które zapewne teraz dopiero ukażą się w druku. Ś. p. Tański posiadał znaczny majątek, zdobyty głównie pracą dziennikarską i literacką. Pogrzeb odbył się onegdaj; zwłoki złożono na cmentarzu w Montmorency. Wszystkie dzienniki paryskie poświęcają zmarłemu sympatyczne wspomnienie.

* **Zmarli.** Frydryk Reiss ekspedytor pocztowy zmarł w Stanisławowie w 37 r. życia.

* **Wybory w Akademii umiejętności.** Na walnem posiedzeniu Akademii umiejętności, odbytem w sobotę 24. bm. dokonano wyborów na nowych członków, jak następuje:

Wydział I. Na członków czynnych zakrajowych zostali obrani: Jan Gebauer, prof. filol. słowiańskiej w Pradze, Józef Hampel, członek akad. węgierskiej. Na członka czynnego zagranicznego: Kazimierz Stronczyński, b. członek senatu w Warszawie. Na korespondentów krajowych: Aleksander Brückner, prof. literatury słowiańskiej w Berlinie, Józef Tretiak, prof. seminarjum żeńskiego w Krakowie.

Wydział II. Na członków czynnych zakrajowych: Alfred Arneth, prezes Akad. um. w Wiedniu, Wilhelm Frankuoi, sekr. jen. Akad. um. w Peszcie. Na korespondentów krajowych: Oswald Balzer, prof. uniw. we Lwowie, Tadeusz Pilat, prof. uniw. we Lwowie, Bolesław Ulanowski, prof. uniw. w Krakowie. Na korespondentów zagranicznych: Tadeusz Korzon w Warszawie Władysław Ochenkowski, prof. Akad. w Monasterze.

Wydział III. Na członka czynnego Feliks Kreutz, prof, uniw. w Krakowie. Na członka czynnego zagranicznego Edw. Strassburger, prof. uniw. w Bonnie. Na członka korespondenta Karol Olszewski prof. uniw. w Krakowie.

* **Czytelnia akademicka** wybrała wczoraj prezesem Zygmunta Łaszowskiego, zastępcą Bronisława Laskownickiego, a skarbnikiem Bolesława Baranowskiego. Resztę wyborów odroczono.

* **Z Czytelni akademickiej** donoszą nam że na jutrzejszy wieczorek Mickiewiczowski biletów na krzesła już nie ma, we wtorek więc 27. bm. jedynie bilety do stania będą wydawane przy wejściu do sali w ratuszu (w cenie 10 ct.)

* **Z lwowskiej Politechniki.** Minister wyznań i oświecenia zezwolił na ustanowienie w tutejszej szkole politechnicznej docenta dla wykładów historji architektury za remuneracją w kwocie 300 złr. na r. 1889, od r. 1890 zaś w kwocie 500 złr., tudzież na ustanowienie docenta dla wykładów encyklopedji budownictwa za remuneracją w kwocie 400 zł.

* **Wieczorek muzyczny** urządzony staraniem wiedeńskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ odbył się wczoraj 25. bm. w małej sali muzycznej. Brały w nim udział deputacje polskich towarzystw „Zgody“, „Przytuliska“, „Biblioteki“, dalej stowarzyszenia studentów „Sicz“ (Rusini narodowcy) „Zwonimir“ (Kroaci), „Zora“ (Serbowie), „Spolek“ (Czesi); z posłów polskich zjawiło się kilku, z ruskich był Ochrymowicz. Uroczystość rozpoczęła się odpowiedniem przemówieniem stud. Lipińskiego.

W produkcjach muzycznych i deklamacji brali udział: znany skrzypek Tyberg, dalej małżonka jego fortepianistka Paltinger, Wienckowska i śpiewaczka Vincenti z Warszawy. Uroczystość zakończył p. Rutowski przemową, w której wzywał do organicznej pracy. Po koncercie odbył się w restauracji „Zum goldenen Sieb“ komers. Irena Abendroth nie śpiewała z powodu zakazu dyrekcji opery. 15. grudnia wystąpi ona w „Lunatyczce.“

* **Wieczorek Mickiewiczowski** urządzili w sobotę uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa. Program wykonali w całości wyłącznie uczniowie. Słowo wstępne wygłosił do zgromadzonych profesor Karol Rawer.

* **Jubileusz Riegera** obchodzony będzie uroczyście 10. grudnia w Pradze. Przewódca Czechów obchodzi w tym dniu 70 r. życia. Zawiązał się w tym celu komitet, który zajmuje się urządzeniem przedstawienia galowego w teatrze i bankietu. Deputacja uda się też do mieszkania Riegera i złoży swe życzenia jubilatowi.

* **Poświęcenie chorągwi.** Podobnie jak zr. ślusarze i nożownicy, tak obecnie korporacja towarzyszy kowalów, konowałów i stelmachów lwowskich sprawiła sobie piękną chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej po jednej a patrona swego św Idziego po drugiej stronie. O godzinie 1/2 11. zrana zebrała się wczoraj cała korporacja ze światłem w kościele OO. Karmelitów. Ks Ryniak, odprawiwszy sumą, przemówił do zgromadzonych od ołtarza, zagrzewając pracowników młota i kowadła do pielęgnowania cnót staropolskich i do wytrwałości wśród ciężkich warunków dla rzetelnej pracy ludzkiej. Potem uskuteczniono poświęcenie sztandaru.

* **Dla farmaceutów.** W ministerstwie oświaty obraduje obecnie komisja fachowa nad kwestją ustalenia wymogów do studjów farmaceutycznych. Proponowane są znaczne obostrzenia, między innemi, że uprawnionym do wstępu na kurs może być tylko uczeń, który ukończył co najmniej sześć klas gimnazjalnych.

* **Zgromadzenie szewców** odbyło się wczoraj o godz. 10. rano w sali ratuszowej. Przedmiotem obrad było ponowne otwarcie sklepu fabrycznego obuwia p. Frenkla z Mödlingu. Wzięło w zgromadzeniu udział około 400 szewców. Przewodniczył p. Rischer. Referent p. Boliński przypisywał winę biuru przemysłowemu magistratu, które zdaniem mowcy powinno było karty przemysłowej p. Fränklowi nie udzielić. P. Drabik znowu zarzucał zarządowi korporacji szewskiej, iż on zaniedbawszy wcześnie zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu, w pierwszym rzędzie winien jest, iż sprawa taki wzięła obrót. Obecny na zgromadzeniu starszy radca p. Strzelbicki uzasadniał, dlaczego p. Fränklowi udzielone karty przemysłowej.

P. Wiszniewski, sprzeciwiając się uczynionej przez referenta propozycji, aby wybrać deputację, którąby się udała do namiestnika, a nawet choćby do cesarza, radził wysłać protest na ręce posła K. Lewakowskiego.

Obrady miały charakter burzliwy i tylko energii i taktowi p. Rischera zawdzięczać należy, że nie zamanifestowały się jeszcze gwałtowniej.

Następnie udała się deputacja złożona z pp. Rischera, Bolińskiego, Nędzowskiego i Szustera do namiestnika, celem zasięgnięcia wiadomości co do rekursu przeciw udzieleniu p. Fränklowi karty przemysłowej. Deputację przyjął p. namiestnik bardzo uprzejmie, ubolewał jednakże, że w sprawie zamknięcia magazynu obuwia z Mödling trzymać się zniewolony jest ustawy. Na petycję, jaką towarzysze szewscy wnieśli, odmowną udzielić im musi odpowiedź, albowiem otwarcie składów nastąpiło legalnie według istniejących ustaw. Zalecał dalej p. namiestnik majstrom, iżby wpływali moralnie na uspokojenie wzburzonych umysłów swych robotników.

* **Petycja członków straży skarbowej.** Do rady państwa wniesiono petycję członków straży skarbowej o polepszenie doli tego stanu, a mianowicie o zamianę dziennego wynagrodzenia na pensje roczne, zastosowane do panującej obecnie drożyzny, dalej o podniesienie panszalu na mundur, o wprowadzenie dodatków pięcioletnich w miejsce dotychczasowych dziesięcioletnich i inne jeszcze zmiany. W motywach położony jest nacisk głównie na mozolną służbę straży skarbowej, która to służba obecnie skutkiem nowych podatków od wódki i cukru stała się jeszcze cięższą.

* **Nadanie posagu.** Namiestnictwo na przedstawienie pp. dr. Feliksa Hönigsmanna i Józefa Kolischera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało, stosownie do postanowień aktu fundacyjnego, w dniu 15. listopada b. r. jako w rocznicę śmierci fundatora, posag w kwocie 350 zł. za rok 1888 Esterze Gorgel w Podhajcach, córce Kisiela i Dobrischy Gorgelów, ubogiej krewnej fundatora.

* **Z Izby sądowej.** D. 19. bm. ukończoną została w Stanisławowie rozprawa Filipa Andrejczuka i Wasyla Michowicza. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uznano Filipa Andrejczuka winnym zbrodni sprzeniewierzenia z §. 181 u. k. i przekroczenia z §. 461 u. k. i skazano go na jeden rok ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem w miesiącu. Wasyla Michowicza uwolniono od oskarżenia, ponieważ sędziowie przysięgli nie potwierdzili żadnego pytania co do jego winy postawionego. Na niski wymiar kary Andrejczukowi wpłynęła ta okoliczność, że tenże już 13 miesięcy w więzieniu śledczem przebywał.

* **„Ruska Besida“ w Czerniowcach** obchodzić będzie w lutym roku przyszłego 20-letnią rocznicę swego założenia. W dniu rocznicy odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa, przyczem nastąpi uroczyste odsłonięcie portretu założyciela tej instytucji ks. gr.-orientalnego Prodana.

* **Kolej państwowa** donosi: Od 20. listopada wydawane są na stacjach okręgu krakowskiej dyrekcji ruchu: Zagórzany, Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok i Zagórz bezpośrednie bilety I. i II. klasy do Krakowa i odwrotnie drogą na Tarnów, a mianowicie do pociągu nr. 14/419, który się łączy w Tarnowie z kurjerskim pociągiem kolei Karola Ludwika nr. 2. Wydaje się też bilety bezpośrednio I. i II. klasy do Wiednia i odwrotnie drogą na Tarnów-Kraków od d. 1. listopada r. b. na stacji w Zagórzanach do pociągu nr. 14/419 łączącego się w Tarnowie i Krakowie z kurjeskiemi pociągami kolei Karola Ludwika i kolei północnej ces. Ferdynanda. Weszły też ostatecznie w życie od 1. listopada r. b. bilety bezpośrednie wszystkich 3 klas drogą na Kalwarję-Podgórze-Bonarkę między stacjami kolei państwowych. Podgórze miasto i Podgórze Płaszów, jakoteż stacjami kolei północnej ces. Ferdynanda Zwierzyniec i Kraków z jednej, a stacjami kolei północnej ces. Ferdynanda Klecza górna, Wadowice, Andrychów, Kęty i Kozy z drugiej strony.

* **Czeska Kasa oszczędności** w Pradze z okazji jubileuszu cesarskiego ofiarować miała 24. bm. 300 000 złr. na założenie zakładu dla ciemnych, który nazywać się będzie Francisco-Josefinium.

* **Rabini sadogórscy opodatkowani.** Izak i Izrael Friedmann, synowie „cudotwórcy sadogórskiego“, pracują dalej w kierunku obranym przez ojca, udzielając błogosławieństw i t. d. oczywista za hojnem wynagrodzeniem. Dyrekcja skarbowa w Czerniowcach przypisała im skutkiem tego podatek kwartalny w kwocie 105 zł. Skutkiem rekursu wniesionego przez Friedmanów, odbyła się d. 24. bm. przed trybunałem apelacyjnym w tej sprawie rozprawa pod przewodnictwem radcy dworu Stranskyego. Zażalenia bronił dr. Zimmermann, motywując swą obronę tem, że takie czynności jak modlitwy i błogosławieństwa choćby przynosiły dochód, nie mogą być przedmiotem opodatkowania. Reprezentant władzy skarbowej dr. Lesigany, opierając się na tem, iż jak ogólnie wiadomo, dochody cudotwórców sadogórskich są kolosalne, żądał zatwierdzenia uchwały dyrekcji skarbowej w Czerniowcach, do czego też trybunał się przychylił, odrzucając rekurs.

* **O krwawem zajściu** donoszą z Rzeszowa. D. 18. bm. odbywały się tańce w gospodzie „Głęboka“ położonej za tem miastem, przyczem żołnierze pułku piesz. nr. 40 posprzeczali się z huzarami pułku 16. Ponieważ ekscedenci od słów przeszli do czynów, posłano po patrol, który przyaresztował 2 huzarów jako sprawców zajścia. Kiedy patrol eskortował aresztowanych do miasta, koledzy tych ostatnich sprowadzili sobie z pobliskich koszar barakowych sukurs i natarli pałaszami, ażeby uwolnić aresztowanych. W bitce która się wywiązała, jeden piechur cięty został pałaszem w głowę, drugi skaleczony kamieniem w ucho, a trzeci lekko w twarz, z huzarów zaś jeden odniósł lekkie skaleczenie bagnetem w szyję. Patrol musiał dać ognia, przyczem poległ na miejscu od kuli pewien kapral od ułanów, który przypadkiem zamieszał się w tłum ekscedentów. Władze wojskowe rozpoczęły energiczne śledztwo.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 26. listopada:

Ostatnie obie doby niepogodne, mieliśmy bowiem w mniejszych lub większych przerwach deszcz, którego łączny opad wynosi 12·5 mm. Niebo było silnie zamglone, powietrze wilgotne i nader niespokojne.

Średnia temperatura w obu dobach była + 5·7° C, najwyższa dziś rano + 7·2° C, najniższa wczoraj po połdniu + 4·0° C.

Zniżka barometryczna 740—745, znachodziła się w Kurlandji, zwyżka 775—770 we wschodniej Francji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 763 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 26. listopada:

Wiatr z zachodniej strony, niebo w zacznej części zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opadu nie będzie, lub co najwyżej nieznaczny. Temperatura bez zmiany.

* **Jutro,** d. 27. listopada: św. Walerjana Bisk. — św. Hurya i Samon M.

OFIARY.

Wny Pan Zdzisław Chrząszcz ze Słowity nadesłał do naszej administracji 5 złr. uzyskanych z zakładów na polowaniu w Połtwie z przeznaczeniem dla bursy ubogich uczniów przy ulicy Piekarskiej.

Korespondencja Administracji. Któryś z naszych szan. prenumeratorów prosi nas, byśmy mu nie posełali, jak dotąd gazety na wieś, ale do Monachium. Karta korespondencyjna jest bez podpisu, i co bardzo często się zdarza z pieczątką tak niedbale wyciśniętą, że poczty domyśleć się nie sposób.

Pomimo najlepszych chęci, żądaniu temu nie możemy uczynić zadość, a to z następujących powodów: 1) nie wiemy, kto do nas pisze, 2) ulica w Monachium jest tak niewyraźnie napisaną, że jej odcyfrować nie zdołaliśmy.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę szanownych naszych prenumeratorów, że każdorazowa zmiana adresu kosztuje 20 ct., co zresztą uwidocznione jest w nagłówku każdego numeru gazety.

— *(W)* **Kraków** d. 23. listopada. Krakowska Rada miejska postanowiła dla uczczenia jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa wybudować gmach dla muzeum technicznego. Ile jest w naszem mieście kółek i partyj, nie ma zapewne takiej, któraby nie przyklasnęła podobnemu celowi fundacji. Jeśli się mianowicie zważy, że dotychczasowe pomieszczenie muzeum jest ze wszechmiar nieodpowiednie, że municypalność na to mizerne pomieszczenie wydaje 1900 złr. w. a. rocznie — to fundacja zadecydowana przedstawi się jako przedsięwzięcie nieodzowne i niecierpiące zwłoki, a leżące, z okazją czy bez okazji jubileuszu, w rozwoju naturalnem miasta, dbałego o swe cywilizacyjne, obywatelskie instytucje. Stąd wyłoniła się myśl dopełnienia fundacji jubileuszowej, jakąś inną fundacją humanitarną, którąby bardziej nosiła na sobie piętno okolicznościowe.

Myśl tę poruszył był w Radzie miejskiej radca Slęk, proponując aby miasto ofiarowało grunt pod budowę kasyna wojskowego. Zaprzeczyć się nie da, że trudno czemś więcej uczcić jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa, jak przyczyniając się do rozwoju towarzyskiego instytucji armii, która pod jego panowaniem stała się instytucją ludową, i która, dzięki jego przychylności dla naszego narodowego rozwoju przestała być krajowi obcą. Radca Slęk przedstawił zarazem, że obie instytucje dadzą się doskonale z sobą pogodzić, a nawet przyprowadzenie do skutku pierwszej stanie się ułatwionem.

Od tego czasu, to jest od chwili propozycji p. Slęka, zaszedł fakt, że reprezentanci tutejszego ciała oficerskiego zgłaszali się do prezydenta miasta, pana Szlachtowskiego, o ustąpienie za gotowiznę, jakiegoś placu w mieście pod budowę kasyna, przedstawiając, że miasto pozyska w swych murach budynek ozdobny, a ludność robotnicza zyszcze zarobek. Jakkolwiek bowiem fundusze kasynowe są ograniczone, wynoszą podobno kilkadziesiąt tysięcy złr. w. a. wszystkiego, nie ulega wątpliwości, że budynek odpowiadający realnym potrzebom kasyna wojskowego w Krakowie kosztować będzie, aby go postawić odpowiednio, około stu tysięcy złr. w. a. Plac odpowiedni pod budowę kasyna wojskowego znajduje się z drugiej strony plant, tuż przy gmachu straży ogniowej niedaleko od nowej poczty i telegrafów. Tam postawiony budynek na kasyno, odpowiadałby potrzebie towarzyskiej oficerów i stanowiłby ozdobę dla miasta. Miasto przyszło do tego placu za cenę kilkunastu tysięcy złr. w. a. i miano zamiar budować tam szkołę; lecz tak sekcja szkolna Rady miejskiej, jak umyślnie wydelegowana komisja szkolna, uznały go za zupełnie nie odpowiadający temu celowi, i odtąd pozostaje on bez użytku, jako kapitał martwy.

Sprawa dodatkowej fundacji ma być traktowaną na posiedzeniu *ad hoc* Rady miejskiej w poniedziałek lub wtorek. Zdaje się, że chęć uczczenia jubileuszu cesarza Franciszka Józefa czemś specjalnem, odpowiadającem myśli jego rządowej u nas od lat 20, a także to przekonanie, że pożądanem jest, aby synowie tej ziemi, znajdujący się w ciele oficerskiem armii mieli w sobie samych uczucie, że nie są czemś dodatkowem i tolerowanem tylko wśród ciała oficerskiego, że się znajdują w każdym towarzyskim stosunku, na swoim gruncie, dbałością i ofiarnością współobywateli własnych podtrzymywanym — zdecydują niewątpliwie Radę miejską do uzupełnienia jubileuszowej fundacji, w tym kierunku, że starania ciała oficerskiego o grunt pod budowę kasyna uczynią bezprzedmiotowem.

— **Cesarzowa Eugenia.** Z Brukseli donoszą pod d. 21. bm.: Od wczoraj gości tu znowu cesarzowa Eugenia. Przybycia jej oczekiwały na dworcu południowym liczne tłumy. Reprezentanci kolonii francuskiej wręczyli ekscesarzowej wspaniały bukiet. Dostojna pani zamieszkała w hotelu Bellevue. Miała na sobie toaletę żałobną, której od chwili śmierci cesarza nie zrzuca. Włosy jej zupełnie już pobielały. Stan zdrowia cesarzowej w porównaniu z stanem, w jakim pozostawała o tej porze roku zeszłego, dręczona bezsennością i halucynacjami, jest wcale zadowalający. Wówczas obawiano się nietylko o fizyczne lecz i o duchowe zdrowie, obecnie zaś odzyskała ekscesarzowa spokój duszy, a także organizm jej nabrał znowu wiele sił żywotnych. Zachodzi tylko obawa, iż skutkiem brzydkiej pory powrócą cierpienia reumatyczne. Lekarze twierdzą, iż mglisty klimat Anglii jest dla ekscesarzowej bardzo szkodliwy, lecz nikt nie ma odwagi radzić jej, aby osiadła stale gdzieindziej, ekscesarzowa bowiem za żadną cenę nie opuściłaby na czas dłuższy drogich dla niej popiołów złożonych w Chislehurst. Obecnie przybyła ona do Brukseli dla wznowienia kuracji masażowej.

— **Z Wyżnicy** donosi czern. *Gazecie Polskiej* tamtejszy proboszcz obrz. rz. kat.: „W Dychtyńcu (parafia wyżnicka) zmarła staruszka rz. kat. wyznania, Marja Suska, żona po kanceliście sądowym. Wezwany proboszcz łaciński z Wyżnicy przybył o pię

mil w dzień naznaczony, 9. bm. o godzinie 9. z rana. Jakież było jego zdziwienie skoro zobaczył, że miejscowy pop gr.-orjentalny, oraz dwaj sąsiedni popi jawili się także, aby wspólnie odprawić pogrzeb, a nawet wziąć ciało do cerkwi prawosławnej. Po długich perswazjach, gdy proboszcz łac. zagroził, że zatelegrafuje o pomoc do starostwa w Wyżnicy, nieproszeni goście ustąpili. Skutkiem tej sprzeczki przeciągnął się pogrzeb do godziny 3. po południu. Dodać należy, że probosz łaciński odbył tę funkcję, nie żądając wcale żadnego wynagrodzenia.

W Berhomecie paroch gr.-orjentalny, bez wiedzy łacińskiego proboszcza, pochował dziecię rz.-kat. obrządku. Na zażalenie dotyczącego proboszcza, otrzymał pop surową naganę i skazany został na zwrot *jura stolae*.

W Wyżnicy chciano otworzyć Czytelnię ruską we wspólnej dla wszystkich wyznań t r u p i a r n i. Oparła się temu gmina rzym.-katolicka i starostwo już dla samych sanitarnych względów nie pozwoliło na urzeczywistnienie tego zamiaru. Skutkiem tego musiano nająć lokal dla Czytelni w innem miejscu i ubiegłej soboty odbyło się uroczyste otwarcie.

— **Aresztowany w Toruniu** 19. września rb. na rekwizycją władz rosyjskich poddany turecki (Rumelijczyk) Jowan Ilnicki, został 20 bm. przez dwóch żandarmów do stacji granicznej w Aleksandrowie odstawiony i władzom rosyjskim wydany. Jakie zarzuty na nieszczęśliwym ciężą, tego dowiedzieć się nie można było. Pierwszy raz aresztowany on został w pierwszych dniach września na skutek rekwizycji władz rosyjskich pod zarzutem wspólnictwa w zamordowaniu jen.-gubernatora Drentelna, który spadł — jak wiadomo — z konia tknięty paraliżem. Zarzutu takiego nie było można niczem nawet uprawdopodobnić, to też sędzia już drugiego dnia Ilnickiego na wolność wypuścić kazał. Ilnicki pojechał do Wiednia, wrócił d. 17. września do Torunia, gdzie ma narzeczoną, a 19. września został ponownie, na wezwanie urzędu spraw zagranicznych w Berlinie, aresztowany i do 20. bm. w więzieniu trzymany.

— **Katastrofa pod Borkami.** Korespondent *Nowosti* podaje rezultaty, do jakich doszła komisya badająca na miejscu przyczyny katastrofy pod Borkami. Ekspertyza kategorycznie orzekła, co następuje: 1. Podkłady, szyny, tor, nasyp i lokomotywy w zupełności odpowiadają wszystkim wymaganiom trwałości i bezpieczeństwa. 2. Szybkość, z którą biegł pociąg, była nadmiernie zwiększona i bezwarunkowo niebezpieczna przy danym składzie pociągu. 3. Sam skład pociągu nie odpowiadał legalnym wymaganiom i warunkom bezpieczeństwa. 4. Wagon ministra komunikacyj był zrewidowany we wrześniu r. 1886. o czem świadczy napis na spodniej części wagonu; innych napisów o późniejszej rewizyi wagonu nie ma. 5. Obręcze kół rzeczonego wagonu znajdowały się w nadzwyczaj zniszczonym stanie; w wielu miejscach były nacięte i nie mogły obejmować szyn, tak, że na łukach, a nawet na prostej linji, przy szybkim biegu musiały koniecznie spowodować wykolejenie, a więc i rozbicie pociągu. 6. W chwili katastrofy hamulce automatyczne były w porządku tylko u trzech wagonów; w ostatnich dwunastu częściowo były zdjęte, a częściowo zupełnie zepsute jeszcze przed rozbiciem. 7. Niebezpieczeństwo jazdy z dwiema lokomotywami, a nadto przy tak szybkiej jeździe, zwiększało się przez ustawienie lokomotyw dwóch różnych typów, niezależnie od porządku, w jakim szły jedna za drugą, skutkiem czego mogło być nawet na idealnie dobrej drodze wygięcie szyn w formie zygzaków, a zatem i wykolejenie pociągu. 8. Miejscowa inspekcya rządowa, oraz ajenci kolei zamierzali prowadzić pociąg dwiema lokomotywami pasażerskiemi i dlatego do parowozów pasażerskich zastosowano hamulce automatyczne, lecz następnie musiano porzucić tę myśl z powodu niezmiernej wagi pociągu. Prowadzić zaś pociąg lokomotywami towarowemi nie można było, ponieważ do lokomotyw tego rodzaju nie zastosowano hamulców.“

Następnie ekspertyza postawiła następujące pytania: „1. Z czyjego rozporządzenia ustawiono tak [illegible]

— **Proces „Times“** przeciw Parnellowi [illegible]

— **Rosyjski minister komunikacyj** [illegible]

— **Wystawa volapükistów.** Z końcem zeszłego miesiąca odbyła się w Lipsku za staraniem miejscowego towarzystwa volapükistów wystawa w połączeniu z odczytem specjalnym jednego z najzasłużeńszych zwolenników międzynarodowego języka, prof. Scheppera z Monachium. Jakkolwiek volapük wielu liczy nieprzyjaciół, tak na odczycie, jak i na wystawie nie brakło ni słuchaczy, ni widzów. Wystawiono mnóstwo korespondencyj, pisanych volapükiem z najrozmaitszych stron, nawet z Chin i Japonii. Znalazły się także i dzieła naukowe w języku powszechnym. W odczycie swoim prof. Schuepper dowodził potrzeby istnienia zrozumiałej dla wszystkich mowy, przekonywał nadto, iż postęp volapüku bynajmniej nie stoi na przeszkodzie rozwojowi istniejących języków.

— **Nawrócony republikanin.** W Wenecji zmarł w tych dniach Carlo Pisani, jeden z najwybitniejszych pisarzy włoskich, wygnany przez rząd austrjacki z rodzinnego miasta. Pisani przesiedlił się w r. 1866 w Piemoncie, W r. 1873 powrócił do miasta lagunów, gdzie założył, wydawał i redagował czasopismo „Venezia“. Ogólnie ceniono jego nieposzlakowany charakter. W Turynie wstąpił jako pomocniczy urzędnik do ministerstwa komunikacyj. Minister chciał mu wyrobić stałą posadę i przedłożył odnośną nominację królowi, przyczem się wywiązał następujący krótki djalog:

— Znasz pan tego Pisaniego?
— Niezawodnie, najjaśniejszy panie!
— I charakter jego pisma?
— Tak!
— A więc czytaj.

Tu król podał ministrowi kartkę, na której tenże znalazł niezbyt pochlebny dla Wiktora Emanuela sonet w duchu republikańskim.

Przeczytawszy, minister wziął przedłożony akt i rzekł:

— W takim razie niech to idzie na pedaroie.
— O nie! — odparł Wiktor Emanuel. — Podrzej pan raczej sonet Pisaniego.

Poczem podpisał nominację człowieka, który z czasem wyrobił sobie ogólne uznanie, jako wierny stronnik królewski i gorący szermierz zjednoczenia Włoch.

— **Malwersację** w wysokości 130.000 franków odkryto w kasie miasta Gandawy (w Belgii). Dopuścił się jej niejaki poborca podatków Engelsseen. Zdefraudował on właśnie 230.000 franków, lecz z tego pokrywa sumę 100.000 złożona przezeń kaucja.

— **Oferta.** Właściciel gabinetu osobliwości w Nowym Jorku, zaproponował całkiem poważnie angielskiemu posłowi lordowi Sackville, który takie oburzenie ściągnął na siebie w Stanach Zjednoczonych podczas wyboru prezydenta, — aby dał się dwa razy w tygodniu na przeciąg dwóch godzin wystawiać i ofiarował mu prócz honorarjum w wysokości 2.000 dolarów całe utrzymanie dla niego i dla rodziny na czas wystawy.

— **Paryzka wieża Eiffel** doszła do wysokości do 180 metrów, jest tedy już teraz wyższa od wszystkich budowli ziemskich. Kolońska wieżyca np. liczy 157 metrów wysokości. Wrażenie jednak robi wieża Eiffel nieszczególne i mimo wszelkich środków ostrożności nie budzi z powodu filigranowej postaci — zaufania co do bezpieczeństwa. A jednak architekci nie przerachowali się. Wytrzymałość jej należycie wypróbowana okazała się niezawodną. Budowa wieży ma być z końcem br. ukończoną. Brakuje tylko jeszcze $^1/_8$ całości.

— **Zabawny proces** toczył się niedawno w New-Yorku. Antreprener teatralny, Gillert, otrzymał patent na wynalazek przedstawienia za kulisami tętentu kopyt końskich. Współzawodnik jego, Atwell, za parę dni miał takie same odgłosy w swoim teatrze. Gillert zapozwał go o naruszenie przywileju i sprawę wygrał.

— **Eksplozja na okręcie.** Z Londynu doneszą: Na pokładzie pewnego okrętu w porcie Bisstolskim nastąpił d. 20. bm. wybuch 300 beczek nafty. Okręt został literalnie w drzazgi rozerwany Cała załoga zabita. Kawałki ciał ludzkich znajdowano w odległości kilometra od portu.

— **Jakiś projektowicz** przedstawił — jak donoszą dzienniki petersburskie — do ministerjum skarbu projekt wydania zakazu, obowiązującego wszystkich poddanych państwa, podróżowania zagranicą. Autor projektu twierdzi, że to przyniesie Rosji 200 mil. rubli zysku rocznie, ile że taką sumę wywożą z kraju ci, co udają się za granicę państwa. Na dziwne ludzie wpadają pomysły.

— **Rzym** 22. listopada. *Tribuna* donosi o nowem zajściu włosko-francuskiem w Marsylii. Tłum robotników rzucił się tam na statek włoski, celem spustoszenia go. Załoga okrętowa broniła się rewolwerami.

— **W londyńskim teatrze Shaftesbury** zaszedł przed kilku dniami jedyny może w swoim rodzaju wypadek: oto musiano zaniechać przedstawienia, ponieważ z powodu popsutej maszynerji, kurtyna bezpieczeństwa nie dała się podnieść!

— **Oryginalna loterja** ma być urządzoną w Bukareszcie. Wedle planów puszczonych zostanie w obieg 300.000 losów po cenie 1 franka, 30 wygranych reprezentować będzie wartość 60.000 franków w ten sposób, iż dadzą prawo do jazdy bezpłatnej na wystawę paryską w r. 1889 i do powrotu ztamtąd jakoteż do pobytu dwunastodniowego w Paryżu, z prawem nadto uczęszczczania do któregokolwiek tamecznego teatru.

— **Trumny z muzyką** — oto najnowszy wynalazek amerykański. W San Francisko istnieje wielki magazyn trumien, sprzedający po 200 dolarów trumnę z muzyką. Instrument, grający po nakręceniu marsze żałobne i chorały, znajduje się na spodzie trumny. Dopóki zwłoki leżą w domu, rozlega się żałobna niewidzialna muzyka, również wtedy, gdy trumna włożona na karawan, prowadzoną jest na miejsce wiecznego spoczynku. Na ulicach muzyka ta zostaje przygłuszoną, ale szczególne ma wywierać wrażenie, gdy trumnę składają do grobu, a w miarę spuszczania jej wydobywają się coraz cichsze żałosne dźwięki, milknące powoli pod gruzami ziemi.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Z przybyciem primadony sezonu operowego pani C. Viviani i pierwszego tenora pana Santinelli rozpoczęły się wczoraj próby z „Afrykanki“. Pani Viviani przybywa z Barcelony i Madrytu gdzie była głównym filarem sezonu, a pan Santinelli aż z Australii. O ile mogliśmy zajrzeć w tajemnice zakulisowe i podsłuchać je, najlepsze tym siłom rokować możemy powodzenie, bo p. Viviani jest artystką wielce rutynowaną, a pan Santinelli, młody, pełen ognia i zapału ciska najwyższymi tonami z rozrzutnością wokalnego magnata. Gdy dodamy do tego, że pannę Mirę Heller ujrzemy w „Carmenie“, „Mignon“ i innych operach, że baryton Wierzbicki, niegdyś ulubieniec Lwowa, również zaangażowany, że panna Berghi, znana z tak pomyślnych debiutów, uczy się w tym celu partji swych w języku polskim, że nakoniec nasz basista p. Jeromin, któregośmy słyszeli przedwczoraj w Kole literackim, a którego głos przez te kilka miesięcy jeszcze zmężniał i rozszerzył się, również ma wziąć udział, w sezonie operowym — to czegoż więcej żądać możemy? A dodać należy, że wkróce debiutować też będą panna Michalina Frenkiel i panna Pawlików. Batuta kapelmistrza Jareckiego jest zbornym punktem strony muzykalnej, a znany artysta, pan Mieczysław Kamiński objął główną reżyserję. Sezon rozpocznie się „Afrykanką“ Mayerbera, w dniu 1. grudnia. Następi „Carmen“ z panną Heller w roli tytułowej, i właśnie rozdano „Bal maskowy“ Verdiego.

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y: Dziś w poniedziałek przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy „Wybór zięcia“ komedja w 1 akcie Labiche'a i Delacoura. 2) „Joasia płacze a Jaś się śmieje“ operetka w 1. akcie Offenbacha. 3) „Świeczka zgasła“ komedja w 1. akcie Fredry. 4) „Załoga okrętu“ operetka w 1 akcie Zaitza. — We wtorek „Gaskończyk“ operetka w 4. aktach Suppe'go. — We środę jako w rocznicę listopadową danym będzie na dochód Towarzystwa weteranów z r. 1831. „U wyłomu“ dramat w 4. aktaah L. hr. Starzeńskiego. — We czwartek „Mikado“ operetka w 2 aktach Sullivana. — W piątek po raz piąty „Dwór w Władkowicach“ komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego.

— S o b o t n i k o n c e r t „Lutni“ wypadł znakomicie. Sala Domu Narodnego była przepełniona. Burze oklasków zbierała śpiewaczka panna Michalina Frenkiel-Niwińska, uczennica państwa Souvestrów, która wkrótce debiutować będzie w operze. Znawcy rokują jej bardzo piękną przyszłość.

Podobały się także bardzo produkcje chóru i gra na fortepianie panny Macierzyńskiej.

— O d k r y c i e „Sobiesciady“. W zbiorze rękopisów Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu odnalazł dr. Erzepki, konserwator muzeów Towarzystwa, bardzo znaczny fragment nowej „Sobiesciady“ z XVII. wieku. Jestto poemat nieznanego autora, mogący śmiało stanąć obok najlepszych utworów z tego wieku. Dotychczas znany był tylko z bardzo szczupłych wyjątków, drukiem ogłoszonych.

Dział ekonomiczny.

Z targu zbożowego. Jesienna kampania nie spełniła oczekiwań co do rozwinięcia się ruchu obrotowego. Właśnie w ostatnich tygodniach ruch ten znacznie osłabł i pojawiła się mdła tendencja połączona z upadkiem cen. Nacisk podaży rosyjskiego i zamorskiego zboża zapełnił już luki w zbiorach Anglii, Francji, Włoch i Niemiec. Wyszło też na jaw, iż zeszłoroczne zapasy w Rosji, Rumunii, Austrji i Stanach zjednoczonych były znacznie większe, niż obliczano. Składy we wszystkich głównych ogniskach ruchu zbożowego, są całkowicie zapełnione, a transporty zbożowe nadpływające z Ameryki do Europy, są dwa razy tak wielkie, jak o tej samej porze r. z. Wszystko więc składa się na to, aby popyt konsumcji malał i ceny spadały. Nadzieje spekulacji na wielki ruch wiosenny i zwyżkę cen — coraz słabsze, eksport, jeszcze przed miesiącem znaczny, zmalał do połowy. Ciągły brak wagonów dotkliwie daje się we znaki handlowi krajowemu. Nawet wdrożone transakcje zostały zachwiane z powodu braku środków transportowych.

Ostatnie wiadomości.

K o ł o p o l s k i e w parlamencie niemieckim na posiedzeniu dnia 22 bm. wybrało: prezesem T. M a g d z i ń s k i e g o; wiceprezesem ks. Ferd. R a d z i w i ł ł a; do komisji parlamentarnej: T. M a g d z i ń s k i e g o, Józefa K o ś c i e l s k i e g o i St. C e g i e l s k i e g o; zastępcami: dr. K o m i e r o w s k i e g o i dr. M y c i e l s k i e g o; sekretarzami: C e g i e l s k i e g o i hr. K w i l e c k i e g o.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Budapeszt d. 26. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odrzuciła Izba wniosek posła Irany'ego, ażeby dla sprawdzania kwestjonowanych wyborów poselskich utworzyć osobną, niezawisłą instancję. Przed głosowaniem złożył minister sprawiedliwości Fabinyi oświadczenie, że na przyszłej sesji przedłoży odpowiedni wniosek do ustawy.

Praga d. 26. listopada. Wczoraj zmarł tu były minister oświecenia dr. Ireczek.

Paryż d. 26. listopada. Według *Gaulois*, zastanawiała się Rada ministrów nad rozwiązaniem Ligi patrjotycznej i odroczyła ostateczną decyzję do wtorku.

Na odbytem z tego powodu walnem zgromadzeniu Ligi miał Déroulède mowę w duchu bulanżystowskim i między innemi powiedział, że Liga nie pragnie wojny, tylko obrony kraju. Przy tej sposobności gratulował rodzinie carskiej z powodu jej ocalenia z katastrofy kolejowej. Boulangera na zgromadzeniu nie było, nie było też zajść żadnych i nic nie zamąciło spokoju Paryża.

Jak *Liberté* donosi, wniosła żona Boulangera podanie o rozwód.

Paryż d. 26. listopada. Podczas bankietu bulanżystów aresztowano kilka osób, wołających przed restauracją, w której odbywał się bankiet: „Niech żyje Boulanger! Precz z Floquetem!“

Wieczorem wstrzymała policja ruch powozów na ulicy, przy której bankiet się odbywał, i niewpuszczała później nikogo do sali bankietowej. Będący na bankiecie Boulanger protestował przeciw podsuwaniu jemu zaborczych zamiarów i powiedział, że Francja dopóty znajdować się będzie w niebezpieczeństwie, dopóki będzie słabiej uzbrojoną niż sąsiedzi. Niemniej jednak pragnie Francja pokoju.

Dalej oświadczył Boulanger, że szczerze pragnie zachowania pokoju, ale tylko taki pokój przystoi Francji, który spoczywa na sile i pełnem godności postępowaniu; potępia dalej politykę, która pozwala w sposób zwodniczy przedstawiać Francję jako słabą, uderza zacięcie na tonkińską politykę Ferrego, zapowiada walkę tym, którzy dzierżą obecnie władzę i wzywa do pomocy ligę patrjotów.

O godzinie wpół do 12 opuścił Boulanger salę wśród okrzyków na cześć jego. Podczas zbiegowiska wieczornego aresztowano 40 osób.

We wczorajszych wyborach do Izby w dep. Cotes du Nord wybrano dwóch konserwatystów, a przy ściślejszym wyborze w departamencie Var zwyciężył komunard Cluseret.

Berlin d. 26. listopada. Komitet, zajmujący się wysłaniem pomocy dla Emina-baszy w Wadelai (w głębi Afryki) postanowił wysłać do wschodniej Afryki co najprędzej podróżnika afrykańskiego Wissmana, który ma dowodzić pierwszym oddziałem tej wyprawy.

Bruksela d. 26. listopada. Pogłoska o zamówieniu dział u Kruppa (przeszło sto) przez rząd belgijski, żadnej zgoła nie ma podstawy.

Bazyleja (w Szwajcarji) d. 26. listopada. Nikt tu nie wierzy w zapewnienie sztrasburskiej gazety urzędowej, jakoby rozległe zakupywanie przez rząd niemiecki gruntów włościańskich na terytorjum szwajcarskiem (w kantonie berneńskiem na granicy Alzacji) miało na celu jedynie utworzenie wielkiego kompleksu lasów rządowych. Owszem rząd niemiecki zamierza w tym punkcie Alzacji założyć fortyfikacje, i dlatego zwinął tamże komorę w Lucelles, przez co dowóz zboża z Alzacji do Szwajcarji został utrudniony. Sprawy komor granicznych w berneńskich górach Jura są ułożone konwencją francusko-szwajcarską z r. 1828, którą rząd niemiecki, zająwszy Alzację, jest według praw międzynarodowych szanować obowiązany. Poseł szwajcarski w Berlinie otrzymał nakaz zrobić przedstawienie z powodu zwinięcia komory w Lucelles.

Rzym d. 26. listopada. W Como zastanowiło pracę 10.000 osób, trudniących się tkaniem jedwabiu; strejk szerzy się w okolicy; tak wielkiego jeszcze we Włoszech nie było. Na zebraniu delegatów 46 stowarzyszeń robotniczych w Medjolanie uchwalono protest przeciw wojnie w ogóle i przeciw przymierzu austro-niemiecko-włoskiemu; dalej uchwalono, protest ten rozesłać do wszystkich włoskich stowarzyszeń robotniczych, dla zbierania podpisów przeciw polityce rządu, a oraz wezwać robotników francuzkich, aby się w imię braterstwa robotników do tej manifestacji przyłączyli.

Londyn d. 26. listopada. Protest australskiej kolonii Queensland przeciw nasłaniu sir Blake na gubernatora, zwrócił uwagę na inne także kolonie, które wszystkie są rozsrożone z powodu, że muszą opłacać gubernatorów i urzędników angielskich. Tak n. p. Bermuda (na 15.000 dusz a 2.000 akrów uprawnej ziemi) musi płacić gubernatorowi 24.000 złr., Fidżi z garstką białych osadników gubernatorowi i reszcie urzędników przeszło 180.000 złr. Chamberlain ma poruszyć tę sprawę.

Konstantynopol d. 26. listopada. Muktar-basza zalecał kilkakrotnie i usilnie, aby Porta wysłała wojska do Suakimu, ponieważ sama obecność ich zniewoliłaby derwiszów do zaniechania kroków nieprzyjacielskich, a tymczasem dałoby się nawiązać z nimi pokojowe rokowania.

Wiedeń dnia 26. listopada 2 g. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 305·50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44.25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 301·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113.50. Akcje Unioubanku 210·75. Akcje kolei Karola Ludwika 210 50. Akcje kolei Północnej 244 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101 —. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 251·40. Akcje kolei Lw.-Czern. 209 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 170·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 102·—. Galic. oblig. indemniz. 104 50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 195 50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 25 Akcje Bankvereinu 98·—. Rosyjski rubel papierowy **124 50** Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}\%$ Renta wspólna 81 80. 5% renta austr. papier. 97 45. 4% renta austr. złota 109 80. 4% renta węg. złota 100.77. 5% renta węg. papierowa 92 15. Napoleondory —.—. Marki niem. 59·80.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209·—	212·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	208·25	211·75
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102·90	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	94·25	95·25
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102 25
" kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102 25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92 50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96.25	97·25
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·50	105·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103 25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93·—	94·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.73	5 83
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9·62	9.72
Półimperjał rosyjski	10·—	10.10
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.23½	1.25½
100 marek niemieckich	59·50	60·50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. listopada 1888:

[illegible]

Pociągi kolejowe.

[illegible]

Wydawca odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).